Nr. 108 | Kraków, Sobota 15 kwietnia 1916. | Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Za granicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 156.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Kilka uwag

do mowy przywódcy niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi tow. Wiktora Adlera o wstąpieniu socyalistów polskich do Koła polskiego.

(Dokończenie).

Tow. Adler, który nie zwykł posługiwać się tonem mentorskim w mowie, trochę zgóry się do nas zwraca, przyznając, że z naszego w Kole odczytanego oświadczenia wynika, żeśmy w „dobrej wierze“ postąpili, twierdząc, iż ani o politycznem zlaniu się, ani o schowaniu czerwonego sztandaru mowy być nie może. Mimo to uważa krok nasz za błędny.

Przy całej skromności twierdzę, że oświadczenie nasze podyktowane jest nietylko przez dobrą wiarę, ale przez życiem całem w pracy publicznej nabytą wiadomością, poznanie naszych nieznanych i niezrozumiałych dla towarzyszów niemieckich szczególnych stosunków, szczególnych zadań proletaryatu polskiego i jego obowiązków. Mamy głębokie przeświadczenie, że innej drogi dla nas nie było i że droga ta prowadzi nas do pogłębienia i wzmożenia socyalizmu w Polsce.

Któż może naszemu zarządowi, złożonemu przeważnie z ludzi, którzy od lat 30 zwycięsko prowadzili partyę wśród niesłychanie trudnych warunków, zarzucić, że zbłądził? Co nazywa się w tym wypadku błędem i z jakiego stanowiska uchwała nasza ma być błędną? Czy ze stanowiska socyalisty polskiego, czy też ze stanowiska radykałów wiedeńskich? Radykałom przyznaję prawo ganienia nas, ale nie Wiktorowi Adlerowi, który rozumie odrębność naszego położenia i ogrom naszych obowiązków, który pochwala nasze narodowe dążności i wraz z nami drży, by chwila historyczna nie zawiodła i by przyniosła ziszczenie naszych narodowych dążeń. Czyż nie spędzała mu obawa o oddanie Królestwa Rosyi snu z powiek?

Tow. Adler winien wiedzieć, że nie zna zawiłej struktury naszych stronnictw politycznych, że niepodobna mu zrozumieć ustosunkowania się trzech zaborów i że nie może się przejąć konsolidacyą wszystkich sił narodu, podobnie jak my potrzebę zjednoczenia sił odczuwamy.

Mimo że uznaję wybitne zdolności i rozum tow. Wiktora Adlera, twierdzę, iż nikt od nas lepiej narodu naszego i szczególnych warunków jego proletaryatu nie zna i że nikomu obcemu prawa do sądu tak stanowczego dać nie możemy. Sami osądzimy kiedyś, czy krok nasz był błędem, ale gdybyśmy do tego przekonania przyszli, powiemy sobie, że niepopełnienie tego kroku byłoby błędem stokroć większym.

Radykali żądają nietylko osądu, ale żądają też egzekucyi, żądają swej ofiary, i tow. Adler powiada, żeśmy się wykluczyli ze związku organizacyjnego z austryacką socyalną demokracyą. Tow. Adler wie bardzo dobrze, że takiego związku niema, że do takiego związku nie dążymy, że zatem wykluczyć nie mogliśmy się.

Przypomnę jeno zjazd, odbyty w Wiedniu przed przeszło rokiem ze współudziałem przedstawicieli wszystkich narodowości w Austryi, nawet separatystów czeskich, i że uczestnikiem tego zjazdu być nie zgodziłem się i jedynie po dyskusyi i uchwałach, jako gość, głos zabrałem, protestując przeciw stanowisku przez zjazd zajętemu. Wówczas mowy nie było o wstąpieniu do Koła, a ja i ze mną wszyscy moi towarzysze uważaliśmy, że związku organizacyjnego między nami a stronnictwami innych narodów w Austryi niema i odrębność tę bardzo jaskrawie manifestowałem. Nie mamy w tej chwili wspólnych interesów w Austryi, niema też związków.

Tow. Adler wie, że, chłostając nas ku uciesze radykałów, nie trafia i z łomotem wielkim, folgując swewu dobremu sercu, uderza miast w nas w ławkę na którą nas wyciągnął.

Ależ czy towarzysze niemieccy tak seryo boją się tego grzechu śmiertelnego współdziałania z innemi stronnictwami swego narodu? Czyż „Arbeiter-Zeitung“ nie zwymyślała niemieckie partye mieszczańskie, zarzucając im słusznie, że nie czynią, co należy, by socyaliści niemieccy w Austryi mogli z niemi politycznie współdziałać? A cóż znaczy uchwała zjazdu, na którym nas gromiono, powzięta jako streszczenie mowy Adlera, a której punkt czwarty opiewa: Ustawa zasadnicza złączy wszystkie okręgi każdego z narodów w związki do zgodnego zawiadywania **narodowych** i kulturalnych potrzeb swego narodu.

Do czasu założenia takich związków wybrani na podstawie powszechnego głosowania posłowie każdego narodu stanowią ustawową jego reprezentacyę.

A czemże jest Koło polskie w dzisiejszych warunkach po naszem wstąpieniu, jak nie **reprezentacyą narodową**, złożoną z **posłów** narodu polskiego, wybranych przez powszechne głosowanie?

Jeżeli niemieckim towarzyszom wydaje się, że oni jedynie dzisiaj mogą przemawiać imieniem austryackiego proletaryatu, to zgodzić się będą musieli, by imieniem polskiego proletaryatu w Austryi i wobec Austryi wyłączny głos przywłaszczyła sobie polska partya socyalno-demokratyczna.

Nie bez pokonania pewnych oporów zdobyłem się na publiczną polemikę z Wiktorem Adlerem, który jako syn uczestnika powstania w r. 1863, ma miłość dla Polski we krwi, który umie miłości tej dać entuzyastyczny wyraz, a nigdy nie ociągał się od czynów, o ile sposobność ku temu była mu dana, który niezachwianą nigdy przyjaźnią darzył partyę naszą i towarzyszów naszych. A jednak przeklęte rzemiosło polityczne zniewoliło Adlera do wypowiedzenia przeciw nam tyle gorzkich słów.

Politycy, jak żołnierze, przedewszystkiem obowiązkowi służą i wyższych praw nie uznają. Tow. Wiktorowi Adlerowi wydawało się, że obowiązek jego domagał się od niego zwrócenia broni przeciw nam, myśmy w przeświadczeniu służenia narodowi i przez to najwierniej proletaryatowi polskiemu, zrywając z tradycyą taktyczną, zdobyli się na krok stanowczy, jak widzę nawet przez najmądrzejszych wśród obcych zapoznany. Jesteśmy w położeniu żołnierzy wojujących, idziemy każdy swoją drogą, po wojnie — zobaczymy.

Herman Diamand.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 13 kwietnia: **Wiedeń, 14 kwietnia.**

Rosyjski i południowo wschodni teren wojenny: Dalej położenie niezmienione.

Włoski teren wojenny: Ogień działowy trwa na licznych miejscach frontu ze zmienną siłą. Na drodze Ponalo znowu są w toku walki.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 13 kwietnia: **Berlin, 14 kwietnia.**

Zachodni teren wojenny: Na ogół przy przeważnie niekorzystnych stosunkach obserwacyjnych podczas wczorajszego dnia nie mogła się rozwinąć żadna ważniejsza działalność bojowa. Atoli artylerye były czynne po obu stronach Mozy. Na równinie Woewre i południowy wschód Verdun. Na południowy wschód od Albert wzięły niemieckie patrole do niewoli w angielskim okopie 17 ludzi. Francuski kontratak w okolicy Puisaleine na północny wschód od Compiegne był bez skutku.

Wschodni teren wojenny: Na południe od jeziora Narocz wczoraj popołudniu wzmógł się widocznie rosyjski ogień działowy. Na wschód od Baranowicz ataki nieprzyjacielskich oddziałów zostały przez nasze straże przednie odparte.

Bałkański teren wojenny: Żadnych poważniejszych zmian.

Naczelne kierownictwo armii.

Epizod z rosyjskich rewizyj senatorskich.

100.000 rubli Skałłona.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ rozpoczął pod tytułem „Rosya w Królestwie“ drukowanie danych, wyjętych z wydawnictwa warszawskiej księgarni Wende i S-ka, p. t. „Raport senatora Neuhardta o rewizyi senatorskiej“.

Dokument ten zdołał był swojego czasu odfotografować były urzędnik magistratu warszawskiego p. K. Binder; spolszczył go i zaopatrzył wstępem historyk i literat W. Dzwonkowski.

Ze wszechmiar godnym uwagi jest ów wstęp p. Dzwonkowskiego, kreślący pokrótce dzieje rosyjskiego skarbokradztwa od czasów Piotra Wielkiego, od których też pojmował swój wiodą

rewizye senatorskie. (Za czasów Piotra Wielkiego wyrywano łapownikom nozdrza, piętnowano rozpalonem żelazem i wysyłano w głąb tundr syberyjskich). Peryodyczne rewizye senatorskie po Piotrze W. urządzała również Katarzyna i Paweł I. Pomimo to łapownictwo i skarbokradztwo pozostały niemniej żywotne. Aleksander I w rozmowie z Labarpem narzekał: „Niepojęte, co się dzieje! Wszyscy kradną, prawie nie spotyka się porządnego człowieka. Przecież to straszne!"

Gdy wojna japońska ujawniła ogrom nadużyć, rząd odgrzebał stary, zużyty, a bezcelowy środek — rewizye senatorskie, których głównym celem było stworzenie przed opinią publiczną pozoru, jakoby wszystko się naoliwiało i na tory odrodzenia wkraczało w rosyjskiej zardzewiałej machinie państwowej.

Rewizye senatorskie zaczęły się w r. 1908, a w lutym 1910 r. senator Dymitr syn Borysa Neuharot, wraz z całym sztabem dygnitarzy i i urzędników, wyruszył na rewizyę do Królestwa. Rewizya ta nie była nagła i niespodziewana, toteż przed przyjazdem senatora, według wyrażenia jednego ze świadków, zeznających przed rewizyą senatorską, gdy doszła wiadomość o wyznaczeniu tej rewizyi, „nad Warszawą dym się wznosił od palonych dokumentów".

Ówczesny generał-gubernator Skałłon, który przybywszy do Warszawy, tonął w długach i spłacił je ze źródeł nielegalnych, wybrnął z rewizyi cało, mimo poszlak na niego i dowodów, dzięki silnemu poparciu Petersburga. Jeden z członków rewizyi senatorskiej, Ilja syn Michała Załotnickij, radca nadworny, towarzysz prokuratora petersburskiego sądu okręgowego, prowadził śledztwo w sprawie budowy mostu ks. Józefa i wpadł na trop danych Skałłonowi w formie łapówki 100.000 rubli, sporządził też odpowiednie protokoły, wręczone prokuratorowi warszawskiej izby sądowej Hessemu. Wezwany do ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, otrzymał Załotnickij najsurowszą admonicyę, że śmiał wystąpić przeciwko tak wysokiemu dygnitarzowi, następnie zaś został translokowany do Tyflisu.

Czwarta pożyczka austryacka

Wiedeń, 14 kwietnia.

Prasa, wyjaśniając motywy, które spowodowały zrealizowanie nowej, IV-tej, pożyczki z jednej strony w drodze długo-terminowej 5½-procentowej, a z drugiej w krótko-terminowych 7-letnich bonów kasowych, pisze, że co do pierwszej formy wybrano typ 40 letniej, począwszy od szóstego roku amortyzowanej pożyczki. Można słusznie przyjąć, powiadają dalej motywy, że ten typ pożyczki odpowie potrzebie trwałej lokacyi ze strony publiczności, zwłaszcza wielkich instytucyj finansowych, kas oszczędności i fundacyj itd. Typ bonów kasowych wybrano obok długo-terminowej pożyczki, celem uzyskania dla pożyczki wojennej tych pieniędzy, które wprawdzie teraz są do rozporządzenia, ale których nie można wiązać na tak długi czas.

Środki żywności dla Królestwa.

Haga, 14 kwietnia.

(BK). Konwent doroczny polskiego wydziału obrony narodowej w Ameryce, który w ostatnich dniach stycznia obradował w Detroit, wystosował do premiera angielskiego Asquitha telegram, wyrażający nadzieję, że on, łagodząc postanowienia blokady, umożliwi przewóz środków żywności do Polski, przewóz, który stara się zorganizować Czerwony krzyż amerykański. Wydział zgodził się na zasadę, że Polacy muszą otrzymać za rekwizycye wojskowe i zniszczenie mienia przez armie rosyjskie, niemieckie i austro-węgierskie odszkodowanie. Wiadomości, otrzymane przez wydział z Polski, przemawiają za tem, że rządy niemiecki i austro-węgierski **przyjaźnie** odnoszą się do dzieła pomocy w Polsce, zgodnie z wyżej wymienioną zasadą; podczas gdy **Rosya** odpowiada przez osoby pośredniczące, **że nie jest w możliwości wypełnić swych obowiązań** w tym względzie.

W telegramie, jaki premier Asquith przesłał **w odpowiedzi** wydziałowi, podaje do wiadomości, że telegram ten znalazł jak najpowaźniejszy posłuch. Wedle mego zdania — powiedzianem jest w odpowiedzi — postanowienia, że przed wszelkiem omówieniem tej kwestyi **muszą być dane daleko idące gwarancye** ze strony rządów niemieckiego i austro-węgierskiego, aby znajdujące się jeszcze środki w Polsce były uchronione, leżą w interesie narodu polskiego i tworzą jedyną, zdrową podstawę, na której dzieło pomocy może być rozpoczęte.

Frankfurt, 14 kwietnia.

„Frankf. Ztg." podaje za jakiemś pismem rosyjskiem wiadomość, jakoby Rosya **zgodziła się na dowóz amerykańskiej** żywności dla Królestwa. Niemcy gotowe są żywność dopuścić i jej nie rekwirować.

(Wiadomość ta wymaga potwierdzenia).

Z parlamentu angielskiego.

Rotterdam, 14 kwietnia.

(BK). „Rotterd. Courant" donosi z Londynu: W Izbie wyższej lord Curtney mówił o bliskiej **konferencyi gospodarczej** w Paryżu. Zwrócił się energicznie przeciw temu, by po ukończeniu wojny rozpoczynać miano gospodarczą wojnę. Tylko wolny handel przywróci dobrobyt po zawarciu pokoju.

Lord **Crewe** zwrócił się przeciwko próbie wnoszenia do przyszłej polityki handlowej idei odwetu.

Po konferencyi socyalistów francuskich.

Genewa, 14 kwietnia.

Hervé w swem piśmie zamieszcza alarmujący artykuł o wyniku ostatniej konferencyi francuskich socyalistów. Był to — powiada — **czarny dzień dla narodowej obrony.** Mniejszość partyi szukała już obecnie porozumienia się z Niemcami. — Podczas konferencyi zimmerwaldzkiej mniejszość liczyła pół tuzina zwolenników, obecnie do niej należy **trzecia część partyi**. Mniejszość chciała samego Hervégo wykluczyć z partyi, lecz konferencya postanowiła odroczyć wykluczenie o kwartał.

Także „Temps" jest pełen troski z powodu socyalistycznej konferencyi. Zachowanie się partyi jest godne potępienia, gdyż burzy ona jedność w kraju.

Z Bałkanu.

Rosya a Rumunia.

Korespondent „Reichspost" donosi: Niektóre dzienniki doniosły niedawno, iż do Jass przybyła mieszana komisya, złożona z osób cywilnych i wojskowych, aby odebrać nowowybudowane mosty na Prucie na linii Jassy—Ungheni. Przeróbka mostów polegała na tem, aby także **rosyjskie** pociągi mogły kursować przez most. Prasa konserwatywna widziała już w tem niebezpieczeństwo zbliżenia Rumunii do Rosyi.

Tymczasem starszy inżynier Witowski z Krakowa udzielił mi w tej sprawie senzacyjnych wyjaśnień, a mianowicie:

Po ukończeniu linii Suczawa—Jassy rząd rosyjski zawarł w roku 1870 układ z rządem rumuńskim, iż linia ta będzie połączona z linią rosyjską w Kiszyniewie. W myśl tego układu przerobiono wtedy linię Kiszyniew—Jassy na **szerokotorową**, jak również mosty na Prucie i linię Ungheni-Jassy.

Doniesienie więc o komisyjnem objęciu mostów w Ungheni było nowością przed 40 laty, ale nie teraz. Wiadomość ta pochodzi według wszelkiego prawdopodobieństwa ze źródła rosyjskiego, a celem jej jest wytwarzanie w Rumunii nastroju przychylnego dla Rosyi.

Zamknięcie granicy rosyjsko-rumuńskiej.

Z połurzędowej strony rumuńskiej potwierdza się, iż granica rumuńsko-rosyjska od trzech dni jest zamknięta. Podróżnym zakazane jest przejście z Rumunii do Rosyi; także dla Rosyan granicę zamknięto. Ruch pocztowy całkowicie wstrzymano. Z rosyjskiej strony zapewnia się, iż niema tu mowy o akcie nieprzyjaznym. Chodzi poprostu o zwykłe zarządzenia, które się przeprowadza przed **większą akcyą wojenną** celem uniknięcia szpiegostwa.

Z Rosyi.

Miliukow następcą Sazonowa??

Bukareszteńska „Seara" donosi na podstawie doniesień rumuńskich dzienników, iż znany wódz liberalnej partyi kadetów Miliukow zostanie następcą ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Miliukow wygłosił mowę w Dumie, w której oświadczył, iż zamiary rosyjskie wobec Konstantynopola wywarły bardzo złe wrażenie na Bałkanie. Jego partya nie żąda Konstantynopola, lecz tylko **swobodnej drogi przez cieśniny**. Dalej wódz liberałów oświadczył, że Rosya na Bałkanie chce prowadzić **politykę panrosyjską**.

Według rosyjskich dzienników, **car ma zupełne zaufanie do Miliukowa.**

(Wiadomość ta jest bardzo charakterystyczna dla imperyalistycznych prądów w rosyjskiej ideologii postępowej. *Red.*).

Kronika wojenna.

Z senatu rumuńskiego. Marghiloman ze względu na uczynione w Izbie oświadczenie ministra spraw wewnętrznych, co do udziału wysokich osobistości z wszystkich stronnictw w przemycaniu, zażądał zarządzenia **śledztwa parlamentarnego** i oświadczył, że w tem nie należy upatrywać aktu nieprzyjaznego wobec rządu ani też votum nieufności dla kogokolwiek. Prezydent konstatuje, że wniosek nie ma należytej liczby podpisów, jest więc bezprzedmiotowym.

Rosyjski generał Plehwe, były naczelny komendant na froncie północnym, zmarł w Moskwie.

Do Abisynii ma zwrócić się koalicya — według doniesień „Pester Lloydu" — z propozycyą wzięcia udziału w wojnie przeciwko Turcyi. 300-tysięczna armia ma być użyta w Egipcie.

W Holandyi związek giełdowy wzywa posiadaczy majątków, ulokowanych w Anglii, aby się zgłosili do 19 kwietnia celem obmyślenia środków realizacyi tych majątków bez strat na kursie. Według „Lokalanzeiger" chodzi o wycofanie wszystkich holenderskich majątków z Anglii.

Szwecyę stara się angielska prasa koniecznie pozyskać dla koalicyi. „Pall Mall Gazette" żąda represyi wobec Szwecyi, wskazując np. na uprzywilejowane położenie szwedzkich fabrykantów zapałek. Rosya czyni również usiłowania w drodze porozumienia.

Jerzy Brandes o żydach w Polsce.

„Jüdische Korrespondenz" podaje w transkrypcyi z żargonowego „Tagblattu" lwowskiego wywiad kopenhaskiego korespondenta tego pisma z Jerzym Brandesem. O stosunku żydów do Polaków wyraził się pisarz duński:

Walki między Polakami a żydami nie powinny się prowadzić we formie takiej, któraby wyłączyła wszelkie porozumienie. Należy dążyć do porozumienia. Możliwe to jest wszakże tylko wtedy, jeżeli obie grupy uznają pewne zasady. Żydzi muszą uznać, że Polska w jakiejkolwiek formie samoistna **nie ścierpiałaby**, iżby jej **idea państwowa nie była wyłącznie polska**. Żydzi musieliby tedy usunąć wszystkie te postulaty, któreby mogły zaciemnić wyłączność polskiej myśli państwowej. Żydzi musieliby dalej uznać hegemonię polskiego języka państwowego i dbać o naukę tego języka we własnych szkołach.

Z drugiej strony Polacy powinniby zrozumieć, że pominąwszy czy się jest za lub przeciw nacyonalizmowi żydowskiemu, czy się wierzy w przyszłość asymilacyi, albo ją zgoła odrzuca, w każdym razie niemożliwą jest rzeczą nie uznać **odrębnego charakteru** ludności trzymilionowej. Należy się liczyć z odrębnemi właściwościami języka, kultury, religii. Wszelkie gwałtowne zwalczanie tych odrębności prowadzi do brutalności i osłabia własną pozycyę.

Obopólne uznanie tych zasad umożliwiłoby **porozumienia polsko-żydowskie**, które leży w interesie obu narodów gnębionych.

KRONIKA.

Zasiłki dla rezerwistów. Jak wiadomo, rodziny powołanych pod broń rezerwistów, mieszkający w Podgórzu, pobierają zasiłek mniejszy, niż w Krakowie i innych gminach przyłączonych (85 hal. zamiast 1 kor. 20 hal.). Jest to stan rzeczy oczywiście nienormalny, tembardziej, że ani drożyzna w Podgórzu nie jest mniejsza, ani też nie są mniejsze ciężary podatkowe. W tej sprawie u wiceprezydenta Maryewskiego była w poniedziałek deputacya, którą p. wiceprezydent przyjął bardzo życzliwie. Obiecał w tych dniach poczynić w Wiedniu odpowiednie starania.

Mowa Asquitha a Bethmanna.

Brak repliki co do caratu.

Omawiając przemówienie kanclerza Niemiec, wskazywaliśmy na to, iż poruszało ono zagadnienia, mające pokrycie w faktach, dokonanych zbrojnie przez państwa centralne — i na tym punkcie różniło się od przemówień ministrów angielskich lub francuskich, którzy wobec braku rzeczowego materyału zwycięskiego zbaczają tem pochopniej w sfery górnolotnych frazesów.

Ciekawem jest, iż tego szlaku frazesowego nie porzucił i obecnie premier angielski Asquith, replikując na mowę Bethmanna-Hollwega.

Powtórzył swój znany efekt, iż koalicya podjęła się misyi zgładzenia ducha militarnego Prus. Brzmi to jak echo legendy o Ormuzdzie i Arymanie, o walce światła z mrokiem... Ale słowa takie stoją raczej na poziomie bankietowych toastów — przy akompaniamencie szczęku kielichów; brak im natomiast treści do wytłómaczenia na seryo zmagań się milionowych armij — przy wtórze tysięcznych dział.

Wiadomem jest, iż każde z państw koalicyi, łącząc się w ten zespół dla walki z Niemcami, Austryą, względnie Turcyą, miało na widoku bardzo praktyczne cele, a nie jakieś doktryny, jakieś marzenia o poprawie świata.

I tylko, powtarzamy, fakt nieudawania się tych celów powoduje, że aby o nich nie mówić, ponawia się wciąż dawki narkotyków.

Z zagadnień, wysuniętych przez kanclerza niemieckiego, dotknął Asquith polemicznie kwestyi polskiej, kwestyi belgijskiej; charakterystycznem natomiast jest, że **zupełnie nie reagował na stanowisko Bethmanna-Hollwega, kiedy kanclerz wskazał na carat, jako na tę stronę, na którą spaść muszą najcięższe razy, która wyjść musi z wojny uszczuplona terytoryalnie.**

Tu bowiem leży wobec Zachodu **najsilniejszy punkt** mowy kanclerza mocarstwa **zwyciężającego.**

Ten moment, niewątpliwie, odczuły zaangażowane w wojnę społeczeństwa zachodnie, jako **ulgę moralną**, choćby nawet wmawiały w siebie wiarę, że fortuna wojenna się odmieni... Grałaby tu rolę tylko różnica stopnia: ulga wobec nurtujących obaw, czy ulga, jako asekuracya od mało-przewidywanego nawet wypadku.

To musiał wyczuwać Asquith i, choć „solidarność aliansowa“ mogła wymagać z jego strony zaznaczenia, że Anglia i Francya uważają się wraz z Rosyą za jedno zbiorowe ciało, na którego amputowanie nie pozwolą bez względu na to, z którejby strony miało nastąpić — zupełnie przemilczał tę sprawę.

Wolał sypać ogólnikami, niż rozdmuchać niebezpieczne skry, składające się na owo ciche **uczucie ulgi**, o którem wspominaliśmy wyżej...

Ale to postąpienie Asquitha jest zarazem w swej bezsłowności... wymownym dowodem, iż mowa kanclerza niemieckiego swój cel przygotowawczy, dydaktyczny spełniła — tą osią swoją warunków, nieubłaganych dla caratu, a nie zarzekających się polubownego traktowania Zachodu.

Legiony w boju.

Na odcinku batalionu.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Pozycya nasza przebiega przez wzgórze. Jest to wprost mistrzowskie obranie terenu; mamy nieprzyjaciela przed sobą w dolinie, pośród bagien; w razie najmniejszego poruszenia, celnemi strzałami zmuszamy go do bezczynności.

Rowy strzeleckie, oplecione gałązkami świerczyn, wąskie czasami, że bokiem się musi przechodzić jak wąż, wiją się w ziemi. Labirynty rozmaitych odnóg do karabinów maszynowych, placówki i t. d.

Przez otwory strzelnicze wspólnie z kapitanem Dziekanowskim i drem Wertheimem obserwujemy nieprzyjaciela. W dolinie o jakie paręset kroków z żółtego piachu wąż — to rowy rosyjskie. Za niemi olbrzymie bagno w bór wżerające się, tam rezerwy nieprzyjacielskie. Na prawo potoczek płynie, obok ich pozycyj i przecina nam drogi, dostarczając wody do gotowania i picia.

Najmniejszego poruszenia nie widać w rowach rosyjskich, tylko od czasu do czasu bzykające nad nami kule: dają znać, że wróg czuwa.

Kapitan prowadzi na placówkę. Wzdłuż naszych rowów pozakładane miny, zmuszają nas do ostrożności. Oto z wyglądu błahotliwa puszka blaszana, przytwierdzona do pala, przy niej sznurek. Wystarczy z lekka pociągnąć, aby wyjechać w powietrze. Przygarbiem dochodzimy do najdalej wysuniętej placówki. Przed nami w odległości 80 kroków, placówka rosyjska na wzgórzu, cokolwiek niżej położonym od naszego. Dolina przegradza — dolina śmierci. Kto w nią by wpadł, trudnoby mu było z życiem uciec. Możnaby bardzo dobrze rozmawiać z nieprzyjacielem, odległość tak nie wielka.

Aspirant Brodziński ostrzeliwuje placówkę. Celuje dobrze w okienka placówki rosyjskiej, odpowiadają strzałami, ale kule ich wysoko nad nami przenoszą.

Dr Wertheim opowiada o kawale, jaki przed kilku dniami urządził placówce rosyjskiej, pobudza nas do śmiechu. Siedzimy w „kucki“ po turecku odpoczywając, wreszcie kapitan daje znak do odejścia i prowadzi nas na tylną stronę okopów. Jest to całe wzgórze zasiekami kolczastego drutu uzbrojone, jedyny najmożliwszy dostęp nieprzyjaciela przy ataku. Na ten to odcineczek skierowano obstrzał karabinów maszynowych, wobec czego armie całe musiałyby zdobywać te pozycye i kto wie czyby je zdobyły.

Oglądamy następnie karabiny maszynowe. Są i rosyjskie, przerobione do naszej amunicyi i najnowszej model austryacki. Potworne te maszynki, wypoczywają teraz. Zadanie ich bardzo ograniczone, czekają na atak rosyjski. Nie mogąc się doczekać, leżą bezczynnie; czasem aeroplany ścigają.

Pzegroźne miotacze min, okryte szmatami, w jamkach również spoczywają. Ich praca przeważnie nocą się zaczyna. Wyglądają jak modele starych armat, a jednak siła ich straszna.

Ładny, wiosenny dzień.

Właśnie pora obiadowa. Zajechały kuchnie polowe, legioniści czekają na „menaż“, żartując z kucharzy:

— Nie wpadły tam granaty do kotła? Podławimy się!

Obiad przerwał legionistom zajęcia. Wolni od służby porzucali grę w „pliszki“, inni złożyli siekiery, którymi ustawicznie coś się buduje, np. skroniska przed ciężkiemi pociskami artyleryi.

Ziemianki tutaj, to schroniska przed pociskami. Wykopane w ziemi, z powałą kilkumetrową z piasku, przegradzaną palami drzew, ściany podobnież zrobione. Pociski mogą tańcować po suficie, wściekać się, pękać, nie dotrą do wnętrza. Dziwne to zresztą w człowieku uczucie, gdy się poczuje przez huk i wstrząśnienie, że tam na dachu, pocisk armatni wierci dziurę. Coś w rodzaju trzęsienia ziemi, gdzie człek w trwodze oczekuje kiedy mu sufit na głowę spadnie i żywegó pogrzebie.

Słychać salwy karabinowe. To Rosyanie strzelają do stadka bocianów, od kilku dni szukającego daremnie swojej wsi i gniazd rodzinnych. Ale już wieś i gniazda w gruzach leżą, przeto przesmutne krążą, nie klekocą radośnie, jak gdyby się namyślały, czy nowe gniazda gdzieś założyć, czy wrócić z powrotem do drugiej ojczyzny.

Opodal, przy strumyku, cmentarzyk żołnierski, obok ziemianka legionistów. Na równej głębokości leżą — jedni w śnie wiecznym, drudzy w chwilowym wypoczynku. Pięciu legionistów, jeden Rosyanin i jeden Prusak.

Cmentarz — ich pogodził... *J. L.*

Stanowisko Rumunii.

Korespondent „Berliner Tageblattu“ dr Lederer, bawiący obecnie w Bukareszcie, opisuje w następujący sposób nastroje rumuńskie:

Przyjeżdżając do Bukaresztu, odrazu widzi się, iż Rumunia jest jeszcze ciągle wyspą szczęścia i radości wśród szalejącego dokoła niej morza krwi. Na ulicach Bukaresztu panuje wieczny karnawał, wspaniałe wystawy sklepów świecą niezwykłem bogactwem. W największej alei miasta przewija się nieustanne korso najpiękniejszych pojazdów i automobili.

I wojnę przypominają tylko Rumunom okrzyki chłopców roznoszących gazety, którzy obwołują jakąś klęskę lub zwycięstwo.

A nastrój Rumunii niezbyt się zmienił. Jeszcze ciągle sympatye Rumunów w trzech czwartych są po stronie państw czwórporozumienia, a przedewszystkiem dla podziwianej ogólnie Francyi.

Przed nowym rokiem polityka Rumunii wyrażała się w haśle: „Nie iść z zwycięzonymi!“ Ze wszystkich partyi rumuńskich partya zupełnych neutralistów jest najmniejszą. Większa część polityków jest zdania, iż Rumunia **nie może wytrzymać długo przy systemie neutralności**, i to nietylko dlatego, iż wystąpienie Bułgaryi i zniszczenie Serbii ukształtowały bardzo niepomyślnie dla Rumunii sytuacyę na Bałkanie, ale także dlatego, iż Rumunia będzie musiała szukać po wojnie oparcia w którejś z dwóch koalicyi, walczących obecnie ze sobą. Dotychczas polityka rumuńska szła w kierunku oryentacyi czwórporozumienia, z którem łączyły Rumunię sympatye i jednostronnie pojęte interesa. Ekonomiczne szykany, po cichu przeprowadzona mobilizacya i koncentracya wojsk na granicy austryackiej i bułgarskiej — wszystko to nie mogło ułatwić w tym czasie pracy Niemiec nad zbliżeniem się do Rumunii. Mimo straszliwego pogromu Rosyi, ciągłych niepowodzeń Francyi i Anglii i pokonania Serbii i Czarnogóry wiara w wielką ofenzywę czwórporozumienia nie zniknęła jeszcze w Rumunii. Lecz w ostatnim czasie myśl, aby Rumunię powiększyć przez oswobodzoną od Rosyan **Bessarabię — coraz większe znajduje uznanie** w całej Rumunii.

Przed kilku dniami Marghiloman na zebraniu konserwatystów oświadczył jasno i wyraźnie, „iż Rumunia musi zwrócić **wzrok ku wschodowi.** Tylko w ten sposób wzmocniona Rumunia będzie mogła pomódz Rumunom w Siedmiogrodzie i na Bukowinie. Małoduszni ludzie obawiają się decyzyi szukania tam powiększenia Rumunii, gdzie ono jedynie jest dzisiaj możliwem, ponieważ boją się, iż Rumunia nie będzie mogła na stałe utrzymać Bessarabii. Zapominają oni o tem, że Niemcy dosyć są silne, aby sprzymierzoną z nimi Rumunię ochronić od wszelkich ciosów“.

Wśród ważnych zmian, jakie w ostatnich tygodniach zaszły w stosunkach między Rumunią a Niemcami, największe znaczenie mają: **wzmocnienie wzajemnych stosunków gospodarczych** — układy zawarte w sprawie wywozu zboża i nafty i zwiększony wywóz niemieckich produktów przemysłowych do Rumunii.

Reasumując wszystkie powyższe wywody, musimy stwierdzić po pierwsze, że Rumunia **nic czego nie przedsięweźmie przeciwko Niemcom i ich sprzymierzeńcom,** jak długo armie niemieckie będą dalej zwyciężać i jak długo wojska czwórporozumienia nie osiągną znaczniejszych sukcesów na wschodzie, na zachodzie lub też pod Salonikami — albo też jak długo do czwórporozumienia nie przyłączą się nowe państwa, mające decydujący wpływ; po drugie — że Rumunia posiada jeszcze ciągle chociaż słabą nadzieję, iż rozwój wypadków pozwoli jej przyłączyć się do mocarstw czwórporozumienia, celem spełnienia swych narodowych dążeń na Bukowinie i w Siedmiogrodzie, nie porzucając jednocześnie myśli ewentualnego współdziałania z Niemcami; po trzecie — że Rumunia, zmuszona okolicznościami, nie sprzeciwia się już obecnie tak stanowczo jak dawniej nawiązaniu ściślejszych stosunków ekonomicznych z Niemcami.

Rosyjskie starania o względy Szwecyi.

Korespondent „Vossische Zeitung“ Behrmann donosi:

Dziewięciu rosyjskich posłów do Dumy, którzy udają się w najbliższym czasie do Anglii, Francyi i Włoch, zawiadomili listownie Sztokholm, iż chcą tam zatrzymać się kilka dni, „aby wejść w ściślejszy związek ze szwedzkimi parlamentarzystami“. Ponieważ w tym liście wyraźnie zaznaczono, iż rosyjscy posłowie odbyli już naradę z członkami gabinetu rosyjskiego, więc należy sądzić z tego, że Rosyanie przywiązują wielkie znaczenie do tego spotkania szwedzko-rosyjskiego.

Nie brak w Sztokholmie znawców stosunków, którzy twierdzą, iż sztokholmskie koła radykalno-socyalistyczne wyzyskają obecność posłów rosyjskich do jeszcze ostrzejszych ataków na ministeryum Hammarskjöld-Wallenberg, które przywódca socyalistów szwedzkich Branting rozpoczął już w swym dzienniku sztokholmskim. Przywódca kadetów Miljukow i jego towarzysze podróży po swym powrocie do Rosyi będą mogli powołać się na rusofilskie artykuły w „Sozialdemokraten“, jako na „głosy szwedzkie sprzyjające Rosyi“.

Jak małą jest znajomość stosunków szwedzkich nad Newą, świadczy fakt, iż Miljukow zamierzał początkowo wygłosić w Sztokholmie publiczny odczyt i w ten sposób wystąpić publicznie przeciwko Niemcom.

Przyjaciele jednak sztokholmscy Miljukowa uwiadomili go, iż rząd neutralny Szwecyi nie dopuściłby do podobnego odczytu obywatela państwa prowadzącego wojnę.

Z miasta i z kraju.

Generał Puchalski w Krakowie. Generał-major Legionów Puchalski, który przyjedzie do Krakowa w sobotę, będzie w niedzielę rano w N. K. N. i Lidze kobiet, a następnie na śniadaniu u posła Zieleniewskiego; wieczorem odbędzie się w hotelu Saskim obiad. W poniedziałek rano będzie generał Puchalski na śniadaniu u hr. Wodzickiego, a po południu na obiedzie u prezydenta dra Leo W międzyczasie zwiedzi generał Puchalski szpitale i schroniska dla legionistów.

Poranek ku czci Tadeusza Kościuszki, staraniem sekcyi kulturalnej Ligi kobiet N. K. N. odbędzie się w niedzielę dnia 16 kwietnia o godz. 11 rano w sali kino „Wanda“. Na program złoży się: 1. Odczyt p. Wł. Weychert-Szymanowskiej. 2. Dwie polskie pieśni: a) St. Bursa: Wódz Kościuszko, b) St. Duniecki: Nam nie marzyć o kochaniu, wykona chór męski. 3. Opowieść lirnika, wyjątek z dramatu „Kościuszki pod Racławicami“ Anczyca, wypowie p. Jan Jaworski. 4. Pogrzeb Kościuszki, wiersz Ujejskiego wypowie p. Wanda Drozdowska. Bilety po 40 i 20 halerzy.

Brak cukru. Mimo wprowadzenia kart cukrowych, od dłuższego już czasu panuje w naszem mieście brak cukru. Ponieważ sądzono, że powodem braku jest ukrywanie zapasów cukru przez niektórych kupców krakowskich, więc magistrat przeprowadził w kilkunastu sklepach rewizyę, jednakże z rezultatem ujemnym. Kupcy ci albo faktycznie nie mają już cukru, albo też ukryli go gdzieindziej. Magistrat rozpoczął również badanie krakowskich agentów cukrowych w sprawie otrzymanych i rozdzielonych przez nich zapasów cukru. Jak należy bowiem przypuszczać, fabryki cukru przeznaczyły dla Krakowa odpowiednią ilość cukru, tylko dzięki jakimś machinacyom cukru tego ludność naszego miasta nie otrzymała.

Według zeznań agentów cukrowych można będzie obliczyć, ile cukru nadesłały fabryki dla Krakowa, i jaką ilość tego cukru sprzedali oni kupcom krakowskim. Jak twierdzą niektórzy, cukier wyznaczony przez fabryki dla naszego miasta albo został wysłany poza Kraków, albo też zapasy te ukryto gdzieś w Krakowie.

Jak wykazują obliczenia, w przeciągu dwóch miesięcy — na 160.000 kart cukrowych — powinno było nadejść do Krakowa 320.000 kilogramów czyli 32.000 wagonów cukru. Po dokładnem obliczeniu zapasów cukru, znajdujących się obecnie w Krakowie, będzie przeprowadzoną kontrola nad agentami cukrowymi, od których wyłącznie zależy rozmieszczenie zapasów cukru.

Współczesne poglądy na ewolucyę. Dzisiaj, w piątek dnia 14 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się pierwszy odczyt dra Henryka Raabego, poświęcony współczesnemu ewolucyonizmowi. Tematem odczytu jest sprawa dziedziczności w świecie roślin i zwierząt i teoryi, które obecnie panują w nauce w tej dziedzinie. Odczyt odbędzie się w zakładzie zoologicznym Uniw. Jagiel. przy ul. św. Anny 6, i ilustrowany będzie obrazami świetlnymi. Bilety przy wejściu.

Liga kobiet N. K. N. w Wiedniu urządza 28 b. m. w małej sali Konzerthaus'u przedstawienie, na którego program składają się dwie komedyjki, odegrane przez zespół amatorów i przegląd mód według pomysłu p. St. Ziembińskiego. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Święto 1 maja w Austryi. „Arbeiter Ztg.“ ogłasza odezwę w sprawie obchodu święta 1 maja, podpisaną imieniem komisyi związków zawodowych przez Antoniego Huebera, a imieniem niemieckiej partyi socyalistycznej w Austryi przez Ferdynanda Skareta.

W odezwie tej czytamy, iż reprezentacya partyi i komisya związków zawodowych polecają klasie robotniczej Austryi następujące postępowanie: Wstrzymania się od pracy w dniu 1 maja należy zaniechać. Również i w tym roku musimy zrezygnować z pochodów demonstracyjnych, które w najlepszym razie byłyby możliwe tylko w poszczególnych miejscowościach. Musimy obchód święta majowego ograniczyć do zebrań wieczornych w dniu 1 maja.

Polski koncert Wielkanocny w Wiedniu. Donoszą z Wiednia: Staraniem zarządu „Gospody legionistów“ odbędzie się w sobotę 15 kwietnia b. r. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w średniej sali Konzerthausu w Wiedniu koncert, którego dochód przeznaczony jest na święcone dla legionistów. Bilety nabywać można wcześniej przy kasie Konzerthausu i w lokalu gospody legionistów, IV, Weyringergasse 14.

Przed wyborami do Rady miejskiej w Warszawie. Komisya, opracowująca projekt tymczasowej ordynacyi wyborczej do pierwszej Rady miejskiej w Warszawie, a składająca się z 17 osób, ustaliła już w zasadzie, kto ma posiadać prawo wyborcze. Komisya stanęła na zasadzie powszechnego prawa wyborczego, nie wprowadzając żadnych kategoryi cenzusowych i stawiając jedynie wymagania ogólne dla wszystkich.

Kartofle w Warszawie za kartkami. W Warszawie kartofle nabywać można tylko za kartkami. Do sprzedaży upoważniono oprócz składów ziemniaczanych sekcyi żywnościowej, 84 sklepy miejskich sekcyi, 80 sklepów członków stow. „Rozwój“, 110 sklepów stow. właścicieli sklepów spożywczych chrześcijan i 260 sklepów żydowskich właścicieli sklepów spożywczych.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Wieczór trzech króli“.
Niedziela po południu: „Zemsta Kasznura“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5. (Telefon 1310).